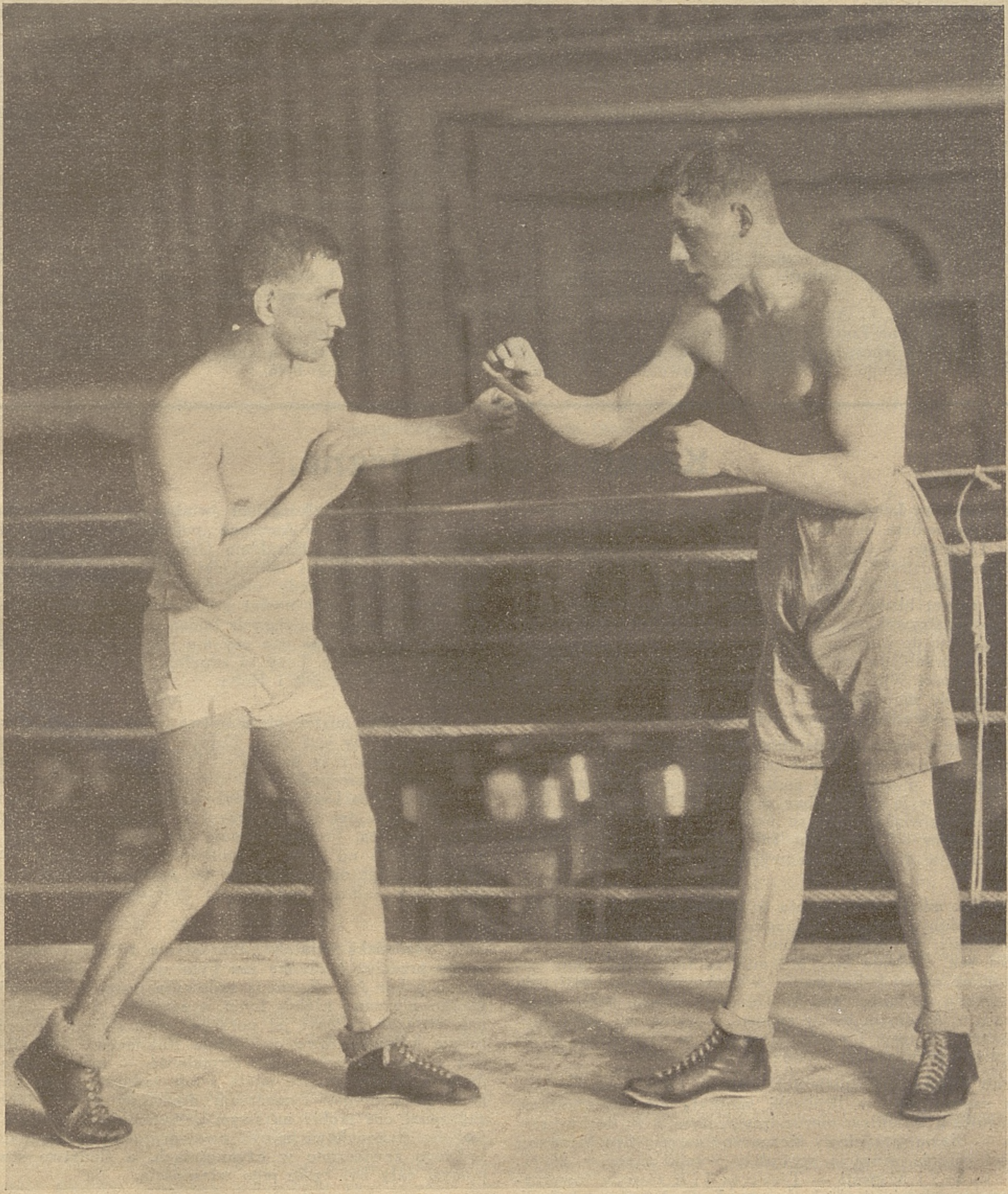
Cena 30 groszy.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Nr. 8 (249) · ŚRODA, DNIA 24 LUTEGO 1926 · ROK VI.



Wende (Warszawa) Seffke (Katowice)

Z międzyklubowych zawodów bokserskich w Warszawie. *Fot. Jan Ryś.*

Dział urzędowy.

POLSKI ZWIĄZEK LEKKOATLETYCZNY.

Komunikat Nr. 1 z dnia 10 lutego 1926 r.

1. W dniu 24 stycznia 1926 r. odbyło się Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Lekkoatletycznego przy współudziale delegatów Okręgów: Krakowskiego, Lubelskiego, Lwowskiego, Łódzkiego, Pomorskiego, Poznańskiego, Warszawskiego i Wileńskiego.

Zarządowi, wybranemu w dniu 26 kwietnia 1925 r. udzielono absolutorjum, poczem wybrano na rok 1926 Zarząd w składzie następującym: Prezes — kpt. J. Misiński, I Wiceprezs — kpt. B. Szeligowski, Członkowie Zarządu — St. Frenkiel, Z. Kulczycki, H. Pawłowski, T. Semadeni, J. Szyszko-Bohusz, F. Weintal, J. Wiśniewski.

Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani pp.: płk. A. Bobkowski, dr. J. Gruner, J. Zaborowski.

P. Z. Kulczycki mandatu nie przyjął, natomiast kooptowani zostali w skład Zarządu kpt. K. Kobos i Z. Paruszewski, przyczem Zarząd ukonstytuował się, jak następuje: Prezes — kpt. J. Misiński, I Wiceprezes — kpt. B. Szeligowski, II Wiceprezes — J. Wiśniewski, Skarbnik — F. Weintal, Sekretarz — T. Semadeni, Referent prasy i propagandy — J. Szyszko-Bohusz, Referent Statutowy — kpt. K. Kobos, Wydział Spraw Sędziowskich — kpt. B. Szeligowski, przewodniczący i Z. Paruszewski, Komisja Sportowa — J. Wiśniewski, przewodniczący i F. Weintal, St. Frenkiel, Z. Paruszewski, J. Szyszko-Bohusz, Wydział Spraw Kobiecych — Z. Paruszewski, tymczasowe prowadzenie.

2. Walne Zgromadzenie P. Z. L. A. uchwaliło następujące opłaty na rok 1926: 1) **Wpisowe wynosi 10 zł.** i przypada całkowicie na rzecz P. Z. L. A. 2) **Składki roczne** klubów wynoszą: kl. A. — 25 zł., kl. B. — 15 zł., kl. C. — 5 zł. (40% składek rocznych przypada na rzecz P. Z. L. A.; 60% — na rzecz O. Z. L. A.). 3) **Procenty** od zawodów na rzecz P. Z. L. A. wynoszą: 2% dochodu brutto, uzyskanego ze sprzedaży biletów wejściowych po potrąceniu podatku miejskiego. Procenty od zawodów o Mistrzostwo Polski, przekazanych przez P. Z. L. A. klubowi lub Okręgowi, wynoszą najmniej 10% od dochodu brutto, przyczem do dochodu brutto nie zalicza się sum, uzyskanych z wpisowego do zawodów. 4) Opłata za **zgłoszenia do zawodów** o Mistrzostwo Polski wynosi 2 zł. od zawodnika i konkurencji; do biegu drużynowego i wielobojów po 5 zł. 5) Opłata za **protest** wynosi 25 zł. i w razie nieuwzględnienia protestu — przechodzi na Fundusz Olimpijski P. Z. L. A. 6) Cena **deklaracji przystąpienia** klubu do P. Z. L. A. wynosi 1 zł. 7) **Kary** mogą być nakładane w wysokości od 10 do 200 zł. 8) Zawodnicy, zgłoszeni do P. Z. L. A. winni posiadać wydawane co rok legitymacje zawodnicze, opłata za które nie może przekraczać rzeczywistych kosztów legitymacji i kosztów manipulacji.

3. Wzywa się kluby do wnoszenia opłat za rok 1926 przez odpowiednie Okręgi. Ostateczny termin wnoszenia opłat mija z dniem 31 marca 1926 r. Po tym terminie do klubów zalegających z opłatami będą zastosowane sankcje § 13, p/g Statutu P. Z. L. A.

4. Mianowano kpt. Feliksa Sterbę międzynarodowym sędzią lekkoatletycznym.

5. Wzywa się kluby do zgłaszania do P. Z. L. A. zawodników na rok 1926 na odpowiednich formularzach, które zostały przesłana do Okręgowych Związków Lekkoatletycznych. Formularze „Deklaracja Zgłoszenia" i „Lista Imienna" należy wypełniać w dwóch egzemplarzach i przesyłać przez odpowiednie Okręgi. W „Liście imiennej" rubryk 6 i 7 nie należy wypełniać, natomiast do list tych należy dołączyć legitymacje z roku 1925. Cenę za legitymację ustala się na 30 groszy, którą to opłatę należy wnosić jednocześnie ze zgłoszeniem zawodników na P. K. O. konto „Polski Związek Lekkoatletyczny" Nr. 4284, a nie (jak dotychczas na konto 11060). **Termin zgłaszania zawodników upływa z dniem 15 marca 1926 r.**

6. Z dniem 10 lutego 1926 r. zostają przywrócone do praw członkowskich wszystkie kluby, zawieszone z powodu nieuiszczenia składek za rok 1926.

Kronika zagraniczna.

Mecz tennisowy Lenglen — Wills, oczekiwany oddawna przez entuzjastów tego sportu na obu półkulach, doszedł wreszcie do skutku dnia 17 lutego w Cannes. Jak było do przewidzenia zwyciężyła francuska mistrzyni świata, lecz wynik 6:3 i 8:6 wymownie świadczy o tem, iż 20-letnia amerykanka nie dała się pokonać łatwo, a nawet bliska była „urwania" Lenglen jednego seta. Turniejowi przypatrywał się 3,000 tłum arystokratycznych widzów, — wpłacając do kasy za wstępy — około 500 tysięcy franków! Sądząc z przebiegu meczu oczekiwać należy, że w niedalekiej już przyszłości Wills poważnie zagrozi pierwszeństwu światowemu w tennisie niepokonanej dotąd Lenglen. Drugie spotkanie obu rywalek odbędzie się w końcu marca w Nicei.

Sześciodniowe wyścigi kolarskie we Wrocławiu przyniosły zwycięstwo parze mieszanej: Van Kempen (Belgja) — Feja (Niemcy), która przebyła w ciągu 144 godz. olbrzymią przestrzeń 3.889 klm. Obecnie odbywają się podobne zawody sześciodniowe w Chicago, przyczem największe szanse mają pary: Mac Namara — Walthour i Spencer — Giorgetti. Tak przynajmniej przedstawia się stan wyścigu w 4 dniu, co niewyklucza wielkich niespodzianek.

Łyżwiarskie mistrzostwo świata w jeździe szybkiej, rozegrane w Trontheim, zdobył norweg Ballangrud wygrywając biegi 1,500, 5,000 i 10,000 mtr. w czasach: 2 min. 25,4 sek.; 8 min. 42,7 sek. i 18 min. 9,1 sek. Jedynie bieg 500 mtr. zdołał wygrać inny zawodnik, również norweg, Larsen — w pięknym czasie 44,7 sek. Nadmienić trzeba, iż mistrz świata Thunberg (Finl.), który przebywa obecnie w Ameryce, ma w swoim „repertuarze" czasy lepsze na każdym dystansie i gdyby startował w Trontheim — jemu niewątpliwie przypadłoby w udziale zwycięstwo.

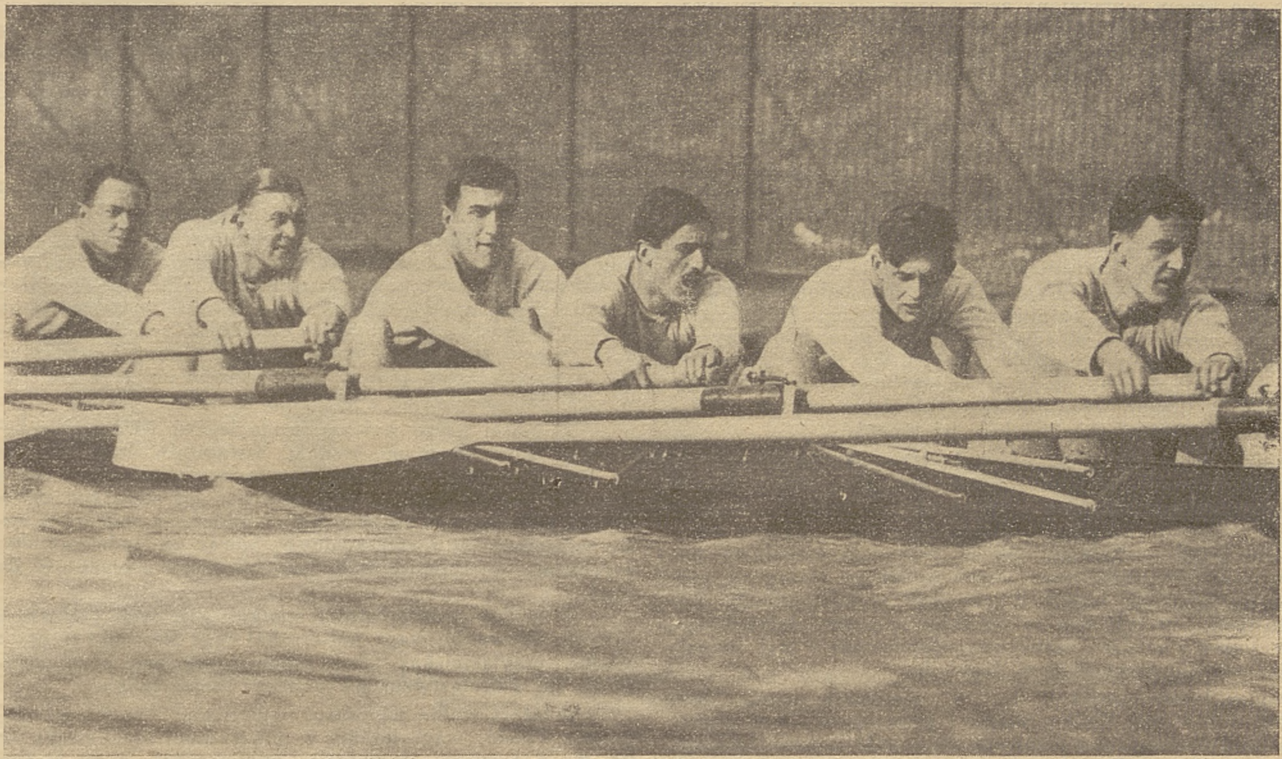
Ostatnie wyniki poważniejszych meczów piłki nożnej w Europie były następujące: w Brukselli spotkały się reprezentacje Belgji i Holandji z wynikiem nierozstrzygniętym 2:2; derby praskie, Sparta — Slavia, przyniosły nieznaczne zwycięstwo pierwszej 3:2; w Budapeszcie sensację wywołały wyniki meczów M. T. K. — E. T. E. 5:3 i Kispesti — Törekves 7:2; zawody towarzyskie dwu czołowych niemieckich drużyn, F. C. Nürnberg i S. V. Fürth podkreśliły przewagę dawnego mistrza, który zwyciężył łatwo w stosunku 3:0; w mistrzostwie Włoch prowadzą kluby Bologna i Juventus, przyczem w pierwszym z nich grają polacy Görlitz i Słonecki, a w drugim — znakomity węgier Hirzer.

Karol Hoff, rekordzista światowy w skoku o tyczce, odbędzie dnia 1 marca w Ameryce „pojedynek" w dziesięcioboju z mistrzem olimpijskim Haraldem Osbornem. Do spotkania tego nie mogło dojść podczas mimnionej Olimpjady Paryskiej, gdyż Hoff uszkodził sobie wtedy obojczyk. Obecnie przebywa on stale w Ameryce (przyjął nawet podobno poddaństwo St. Zj.) i mecz dwu najwszechstronniejszych bodaj atletów doby dzisiejszej dojdzie do skutku. Kto wie czy nie padnie podczas niego jaki „rekordzik" światowy. Leży to zupełnie w granicach możliwości zarówno Osborne'a, jak i Hoffa.

Baskijski mistrz pięściarstwa wagi ciężkiej, Paolino, który przygotowywany jest przez Europę na przeciwnika niepokonanego mistrza świata z za oceanu — Dempseya, zrobił swym zwolennikom przykrą niespodziankę nie mogąc pokonać w Berlinie, mało znanego niemca Dienera. Ażeby udowodnić światu, iż nierozstrzygnięty wynik tej walki, przypisać należy jedynie przemęczeniu długą podróżą, Poalino planuje już rewanżowy mecz w Paryżu, a niezależnie od tego — spotkanie z australijczykiem Cookiem, któremu uległ on dwukrotnie na punkty w 1924 r. Od wyniku tych walk zależeć będzie cała świetnie zaczęta karjera baskijczyka.

Wiedeński światek piłkarski ma znowu swoją „aferę", bez czego przecież trudnoby mu było się obyć dłużej. Oto podczas gier o puhar Austrji, znana żydowska drużyna Hakoach, pokonała gładko nieznany klubik Lyon w stosunku 8:0, — mimo to jednak związek zaliczył jej porażkę, gdyż sędzia stwierdził w protokule kilkuminutowe opóźnienie Hakoachu. Wszystko minęłoby bez większego echa, gdyż formalność — formalnością, a zresztą drużyna żydowska nie miała i tak żadnych szans dojścia do finału puharowego. Tymczasem dowcipny sędzia tych zawodów zapragnął coś zrobić na swym „amatorskim" urzędzie i zaofiarował się Hakoachowi ogłosić swój protokuł za błędny. Sprytnego sędziego zawieszono w czynnościach, a śledztwo stwierdzi, czy pomysł cały był tylko jego własnością.

Borotra i Lacoste weszli do finału gier o mistrzostwo tennisowe St. Zjednoczonych (kryte korty), bijąc w ćwierćfinałach Tildena (Bor.) 13:11, 6:3 i Richardsa (Lac.) 6:4, 6:2. Takiej sensacji w świecie sportowym nie oczekiwano.



Przed dorocznym meczem wioślarskim Oxforp — Cambridge, osady uniwersyteckie rozpoczęły już zawzięty trening.

24 lutego 1926 r.

Wielokrotnie, z okazji występów naszych sportowców zagranicą, dowiadujemy się z ust kierowników takich wypraw, że interesowano się nami niesłychanie, że dopytywano się o rozwój polskiego sportu, że wreszcie... wszędzie niemal na kuli ziemskiej ma on serdecznych przyjaciół, którzy podziwiają jego postępy i oceniają należycie wyniki.

Tak się mówi zazwyczaj i być może istotnie tu i owdzie posiadamy pojedyńczych, prawdziwych przyjaciół. Lecz błędem byłoby łudzenie się, że interesuje się sportem polskim, w jakiejkolwiek jego dziedzinie, wyrazicielka, a właściwie informatorka opinji — prasa zagraniczna.

Przez ręce nasze przechodzą wszak stale dzieniki, tygodniki czy miesięczniki, wydawane w Paryżu, Berlinie, Pradze, Wiedniu i t. d. Znajdujemy w nich nieraz informacje o stanie sportu w egzotycznych krajach Afryki, lub Azji., — szczegółowe wcale dane z odseparowanej Rosji Sowieckiej, nie mówiąc już o miejscowych notatkach bez żadnego znaczenia. Natomiast rzadko, bardzo rzadko natykamy się na wyraz — Polska!

Aby doszukać się go w szerszej wzmiance trzeba na to takiego międzynarodowego sukcesu sportu polskiego, który odniesiony przez innych — dałby prasie zagranicznej materjał do zapełnienia wielu, wielu szpalt. Jeżeli wreszcie pewien dziennik wiedeński zdecydował się od jakiegoś czasu dawać raz na tydzień stały „Brief aus Polen“, to znów zawartość tego elebaratu preparowana jest rozmyślnie na naszą szkodę, przez autora z polskością i etyką sportową nic wspólnego nie mającego.

Możnaby się oczywiście nie dziwić zwłaszcza niemcom, że, nie pałając do nas miłością braterską, nie uważają za właściwe reklamować w swej potężnej prasie naszego sportu. Lecz specjalne refleksje musi wywołać stanowisko prasy francuskiej, która najbardziej ze wszystkich nas ignoruje.

Trudno oczywiście wymagać od redakcji sportowych pism paryskich by poświęcały nam wiele miejsca i to w dziedzinach sportu, które stoją u nas bardzo nisko. Jednakże znalazłaby się z pewnością spora paczka czytelników interesujących się ogólnie sportem polskim, którzy chętnie przeczytaliby raz w tygodniu „list z Polski“. Czy w interesie wzajemnego poznania się i zbliżenia obu krajów nie leży takie informowanie? Czy ciągle mają zdarzać się „wypadki“ sportowe w rodzaju wyprawy Gallji do Polski?

Rozpatrując stan rzeczy z drugiej strony stwierdzić trzeba, iż u nas panuje jakaś dziwna mańja kolportowania zagranicznych wiadomości sportowych. nie mających naogół żadnego dla nas znaczenia. Rubryki sportowe prasy codziennej zapełniane są notatkami składającemi się zazwyczaj z poprzekręcanych nazwisk i nazw cudzoziemskich oraz długich szeregów cyfrwyników.

Codzienny czytelnik nabija sobie głowę temi „logogryfami“ zagranicznego pochodzenia, — natomiast rzadko kiedy jest poinfromowany dokładnie o ważniejszych nawet wypadkach w sporcie ojczystym. Dzieje się to głównie z tej przyczyny, że nie można do nich wstawić magnetycznego słowa „rekord“.

A możeby jednak zmienić taktykę?..,

Międzyklubowe zawody bokserskie w Warszawie.

Oddawna zapowiadane bokserskie zawody klubów: Cestes i sekcji Y. M. C. A. doszły nareszcie ostatniej niedzieli szczęśliwie do skutku. Po brzegi wypełniona sala Ogniska Szkoły Podchorążych z po raz pierwszy urządzonym „oryginalnym" ringiem na środku sali, siedem par walczących, oraz przeciętnie niezła technika nowicjuszów — uczyniły, zdaje się, z zawodów tych miły wieczór sportowy.

Jakkolwiek dwaj zapowiadani uprzednio górnośląscy zawodnicy: Denisch mistrz polski wagi średniej, oraz Snopek II — w ostatniej chwili przybyć nie mogli, jeden wskutek złamania palca ,drugi z powodu choroby, — to jednak wysłani na ich miejsce zastępcy, Klarowicz i Seffke, dzielnie, i to bardzo dzielnie i korzystnie zaprezentowali barwy Katowickiego Klubu Bokserskiego.

Z przewidzianych na ten wieczór dziesięciu walk doszło do skutku tylko siedem, gdyż dwu zawodników, niewiadomo z jakiego powodu, nie stawiło się w ostatniej chwili na ring. Nie chcemy ani na chilę pomyśleć, że obleciał ich strach i spodziewamy się na najbliższych zawodach międzyklubowych Warszawy, zobaczyć ich w ringu. Wierzymy, że nasza młodzież bokserska pójdzie za przykładem tych pięciu juniorów, którzy podczas minionych zawodów poraz pierwszy wstąpili w sznury ringu!

W parze pierwszej (muszej) walczyli **Danziger** (Makkabi) i **Odejewski** (Cestes). Walka naogół ostrożna, specjalnie w pierwszym starciu, kiedy przeciwnicy gruntownie się „badali". W drugim starciu przewaga Danzigera. Trzecie starcie przynosi nieco punktów Odejewskiemu, naogół jednak przewaga makabisty pozostaje nienaruszona. Sędziowie wszakże uznają walkę za nierozstrzygniętą. Danziger lepszy i celniejszy w uderzeniach. Pozatem, jako starszy w tym sporcie od debjutującego Odejewskiego, pewniejszy siebie i bardziej ofensywny. Niezawodnie jest on najlepszym technicznie zawodnikiem Makkabi.

W wadze lekkiej potykali się, w pierwszej parze, **Rau** i **Reyt**, obaj z Cestesu. Walka piękna i emocjująca. Dwa pierwsze starcia dają bezwzględną przewagę doskonale zapowiedającego się technicznie Raua. Trzecie starcie, po silnych obustronnych atakach w pierwszej minucie, — należy do zupełnie słabych, ze zmienną przewagą to jednego to drugiego zawodnika. W każdym razie pod koniec dochodzi jeszcze do głosu Rau, dokumentując swoją bezwzględną wyższość nad przeciwnikiem. Rau technicznie lepszy, jednak mało wytrzymały; Reyt wytrzymalszy ,technicznie natomiast nieco gorszy od przeciwnika.

W drugiej parze tej kategorji walczą juniorzy, uczniowie Szkoły Podchorążych: **Ciszewski** i **Pawiński**. Walka naogół dobra, z przewagą impulsywnego Pawińskiego. Obaj zawodnicy prezentują się fizycznie doskonale. Ciszewski, prawdopodobnie z natury mniej wytrzymalszy, po 2 knock-downach ulega „wytrzymanym" knock-outem.

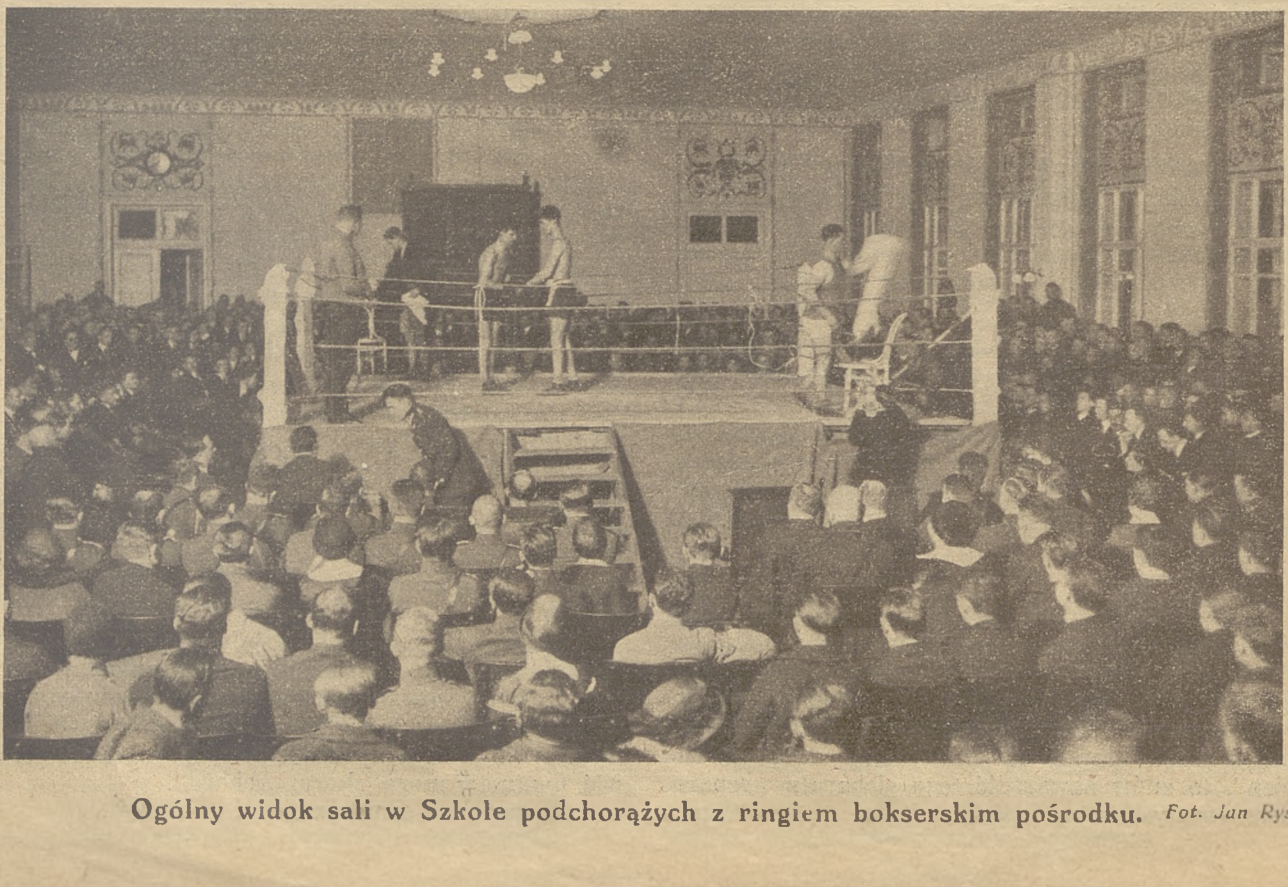
A teraz następuje „gwóźdź wieczoru", spotkanie w wadze pół-średniej między mistrzem armji **Laskowskim** i **Klarowiczem**, mistrzem G. Śląska. Nie wiem, czy w pierwszym spotkaniu było więcej nad 2 — 3 uderzenia lekkie — badawcze. Dla publiczności, jak się ktoś obok mnie wyraził, była to stracona runda. W drugim starciu uwidacznia się przewaga Laskowskiego, który operuje od czasu do czasu serjami uderzeń. Klarowicz dobremi unikami niweczy kilka niebezpiecznych zamiarów swego przeciwnika. Nawet sam, jednak bez większego rezultatu ,atakuje. W starciu ostatniem, po silnych atakach Laskowskiego, nie przynoszących jednak żadnej widocznej szkody Klarowiczowi, ten ostatni, tu i ówdzie atakując oraz unikając dobrze silniejszych ataków przeciwnika, przetrzymuje szczęśliwie do końca tę interesującą walkę. Zwycięża czysto na punkty Laskowski, który mimo wysokiej techniki i bardzo silnych i celnych uderzeń, nie mógł rozstrzygnąć walki na swą korzyść przez K. O. Klarowicz o wiele lepszy niż w swej ostatniej walce z Wendem w Łodzi.

W piątej parze walczą: (waga lekka) **Anker** (Makkabi) oraz z tegoż klubu (waga pół-średnia) **Kornbrodt**. Była to walka tylko w dwu starciach, na żądanie przeciwników. Obaj nie pokazali tego — czego należało się spodziewać od starszych zawodników. Walka była do tego stopnia mdła i nudna, że sędziowie nie podjęli się właściwie jej rozstrzygnięcia, biorąc za podstawę do takiego orzeczenia — zupełny brak jakichkolwiek momentów decydujących.

W walce przedostatniej spotkali się dwaj juniorzy podchorążowie **Głowacki** (waga pół-ciężka) oraz **Nowacki** (waga średnia). Walka „przyjacielska", jak ją zdaje się słusznie nazywamy, zakończyła się zwycięstwem na punkty Głowackiego.

Ostatnia walka wieczoru, najbardziej „krwio-żercza": **Wende** (mistrz Polski, wagi lekkiej i pół-średniej — Cestes) — **Seffke** (B. K. Katowice). przyniosła publiczności dużo pierwszorzędnych wrażeń. Zdaje się że nikt po dosyć słabo przedstawiającym się Seffkem, nie spodziewał się tyle zaciętości, wytrzymałości no i techniki. Walka od początku do końca prowadzona w bardzo żywem tempie, przyniosła zwycięstwo na punkty, serjami atakującemu, Wendemu. Seffke zaprezentował się Warszawie jako zawodnik o pierwszorzędnych walorach, mogący liczyć na pewną sportową przyszłość.

Sędziował w ringu p. d-r Sołtan-Trojecki — funkcje sędziów bocznych pełnili pp.: Szajer i Piątkowski. **K.**



Ogólny widok sali w Szkole podchorążych z ringiem bokserskim pośrodku. *Fot. Jan Ryś.*



Stoją od lewej: płk. Votrubec, kpt. Trgal, mjr. Ziętkiewicz, por. Niemiec, por. Kwaśnica, plut. Krzeptowski. strzelcy Mückenbrun, Gąsiennica i Roj.

Sukces polskiego patrolu narciarskiego

na międzynarodowych mistrzostwach armji Czesko-słowackiej.

Ciężką pracę miała drużyna narciarska 3 Pułku Strzelców Podh., której przyszło bronić barw Armji polskiej na międzynarodowych zawodach w St. Smokowcu w dniach 8—14 lutego: wyjechała niespodziewanie, nie przygotowana treningowo stanęła do nierównej konkurencji na nieswoich nartach, z cudzymi karabinkami, — podczas gdy wszystkie inne drużyny były jak najlepiej przygotowane, wyposażone i wypoczęte. — To jednak, do czego inni dochodzą długą, mozolną pracą, my osiągamy zapałem, entuzjazmem i wieczną młodością.

Dzięki temu niesłychanemu zapałowi sportowemu pułk. Wagnera, D-cy 3 psp., zorgainzowana została w pułku, we własnym skromnym zakresie, narciarska drużyna reprezentacyjna. — Drużyna ta — w składzie: por. Kwaśnica Edward, plut. Krzeptowski Andrzej II, strz. Mueckenbrunn Henryk i strz. Roj Stanisław również tylko zapałem, młodością i wiarą w zwycięstwo pokonała francuzów, rumunów i jugosłowian. Twardy to był orzech do zgryzienia: wszyscy przeciwnicy byli technicznie świetni, w dobrej formie, po intensywnym, widocznym treningu.

Na ogólny rezultat mistrzostwa Armji Czesko-słowackiej składały się wyniki z biegu 17 klm., 7 klm. z przeszkodami i 30 klm. patrolowego ze strzelaniem — przeliczone na punkty. Dla każdej armji pracował jeden patrol złożony z oficera i 3 szereg., z których jeden był rezerwowym; wyniki trzech najlepszych w poszczególnej konkurencji były zaliczane. I oto w biegu 17 klm. jesteśmy drudzy po czechach z minimalnemi różnicami czasów:

1) Nemecky Ottokar (Czech.) 1 g. 18 m. 12 sek.,
2) Krzeptowski And. II (Pol.) 1 g. 18 m. 50 sek.,
3) Wende Fr. (Czech.) 1 g. 18 m. 58 sek.,
4) Mueckenbrunn Hen. (Pol.) 1 g. 21 m. 16 sek.

Dla punktacji w mistrzostwie czesi uzyskują 55.94 p., polacy — 52.50 p., a francuzi 33.69 p.

Bieg z przeszkodami 7 klm. dał następujące indywidualne wyniki: 1) Nemecky (Czech.), 2) Wende (Czech.), 3) Mueckenbrunn (Pol.), 4) Purkert (Czech.), 5) Krzeptowski A. II (Pol.), 6) Roj (Pol.), zaś w punktach do mistrzostwa czesi zdobyli ogółem 52,25 p., polacy 42,50, a francuzi 29,88 p.

W biegu patrolowym obliczano osobno punkty za czas i osobno za 3 strzelania. Czas osiągnęliśmy znów drugi z rzędu natomiast w strzelaniu ubiegli nas francuzi o 1 punkt wzgl. 3 punkty, gdyż wynik biegu patrolowego, dla zadokumentowania jego ważności i podkreślenia wojskowo-praktycznego charakteru biegu, mnożony jest przez 3.

1) Patrol czeski 3 g. 15 m. 58 sek.
2) Patrol polski 3 g. 35 m. 8 sek.
3) Patrol francuski 3 g. 41 m. 31 sek.

Punktacja w łączności z rezultatami strzelania przynosi nam, jak wspomniałem, małe rozczarowanie. Francuzi bowiem strzelali lepiej od wszystkich innych: patrol czeski 38.57 p., patrol francuski 24.88 p., a patrol polski 23.90 p.

Ostateczny wynik rozgrywek o narciarskie mistrzostwo armji czechosłowackiej przyniósł nam, mimo to, drugie miejsce, w/g nast. punktacji ogólnej:

I Czechosłowacja	punktów	223.90.
II Polska	„	166.70.
III Francja	„	138.21.
IV Rumunja	„	104.82.
V. Jugosławia	„	90.91.

Organizacja zawodów była godna podziwu. Minister Obrony, Striberny wręczył dla 3 Pułku Strzelców Podhal., komendantowi patrolu por. Kwaśnicy, drogocenny puhar kryształowy. Prócz tego obecni byli: ministrowie Udržal, Tucny i inni, dyplomaci czescy i zagraniczni, attaches wojskowi: francuski, angielski, włoski (pułk. Bertini), serbski, polski, (ppułk. Durski-Trzaska). Zmobilizowano całe bataljony wojska, które znosiły śnieg z okolicy na szlaki biegów i na skocznię, czerwonym suknem znaczyły kierunki biegów.

Mały, skromny patrol 3 psp. przysłużył się armji polskiej niebywale, przedstawiając wojsko nasze i nasze narciarstwo w jak najlepszym świetle, przez swe pierwszorzędne wyniki. Że pierwsze miejsce zajmą bezapelacyjnie czesi, wiedzieli o tem wszyscy, znając nazwiska takich mistrzów jak: Wende, Nemecky i inni. W naszym patrolu oprócz Mueckenbrunna, znanego już poprzednio ze zwycięstw, w patrolu zresztą prawie, że najsłabszego, — pozostali to młodzi narciarze, w wojsku wyszkoleni, a szerokiemu światu nieznani. Ileż sympatji, uznania i szacunku zjednali oni wszakże dla munduru polskiego przez swe taktowne dziarskie wystąpienie: więcej napewno — niż uzyskano za miljony wydane na propagandę zagraniczną. Dlatego wdzięczność winniśmy inicjatorom tej bezwątpienia pomyślnej wyprawy. Kierował nią mjr. Ziętkiewicz.

Z.

WARSZAWA.

Piłka nożna zainstalowała się już w stolicy na dobre mimo, że deszczowa pogoda bynajmniej nie wpływa dodatnio na stan boisk. Ale trudno, trzeba przygotować się do gier o mistrzostwo okręgowe, które są już za pasem. Tak więc „kopały" zawzięcie dwa czołowe kluby: Warszawianka i Polonia, przyczem pierwsza poraziła na głowę Orkan (13:1), a druga pokonała łatwo, dość groźną Skrę (6:0). Z innych meczów wymienić jeszcze trzeba spotkanie Ruch — Korona 3:1.

Do małych sensacyjek należy występ Jana Lotha w bramce Polonii, przyczem będzie on podobno wspomagał swój klub na tem stanowisku w trudniejszych grach o mistrzostwo.

Legja odbyła nareszcie swe walne zgromadzenie i powołała nowy zarząd w składzie następującym: prezes — płk. Okołowicz, viceprezesi — płk. Wasserab i Rudka, czł. zarządu — mjr. Gajb, Dudryk, Kulma i Kupski, kpt. Patek, Kwiatkowski i Kasztelewicz, oraz p. Lubliner. Zebranie uchwaliło urządzić uroczysty obchód 10-lecia klubu, założonego w 1916 r. na froncie legjonowym.

Szkoła Podchorążych zorganizowała przygotowawczy bieg na przełaj do biegu o „Puhar Polski Zbrojnej" (24 kwietnia). Na przestrzeni około 2 klm. zwyciężył Banaszkiewicz, znany lekkoatleta Polonii. W dniach 6 i 7 marca odbędą się doroczne zawody bokserskie o mistrzostwo Szkoły, połączone z międzyklubowemi spotkaniami K. S. Cestes.

Klub sportowy Polonia urządza w niedzielę dnia 7 marca r. b. na placu wyścigowym w Mokotowie, doroczny swój bieg na przełaj, t. z. Mokotowski bieg Polonii. Dystans 5 klm. Do biegu są dopuszczeni oprócz zawodników zrzeszonych w klubach sportowych, również niestowarzyszeni. Zwycięsca otrzyma puharek, jako jednorazową nagrodę — oraz ozdobną plakietę. Zawodnicy przybywający na dalszych pięciu miejscach otrzymają ozdobne medale i żetony. Oczekiwany jest udział najpoważniejszych długodystansowców z całej Polski. Ze strony wojska zapowiedziane są bardzo liczne zgłoszenia.

Zgłoszenia wraz z wpisowem, które wynosi gr. 50, przyjmuje Sekretarjat Klubu, Warszawa, Szczygla 1a do dnia 5 marca włącznie.

LWÓW.

Czarni — Hasmonea 2:1 (2:0). We wtorek 9 lutego b. r. odbyły się powyższe zawody hockeya lodowego między Czarnymi a Hasmoneą. Obie bramki zdobył dla Czarnych Strzelecki, dla Hasmonei zaś Redler.

Pogoń — Czarni 3:1 (3:1). Finałowe zawody o mistrzostwo okręgowe w hockey'u na lodzie, zakończyły się zwycięstwem Pogoni. Tuż po zaczęciu Pogoń zastosowała grę mocną i nadzwyczaj szybką — tak, że ciężkiej obronie Czarnych trudno jest odeprzeć wszystkie ataki. W 14 minucie strzela Zbyszek Kuchar pierwszą bramkę ukośnym strzałem z prawego skrzydła. W trzy minuty później Czarni rewanżują się ze strzału Harasymowicza. Pogoń dąży bardzo ambitnie do zwycięstwa a Zbyszek Kuchar, mija bardzo zręcznie trzech przeciwników i strzela w 20 minucie gry drugą bramkę, a w 23 minucie (po upływie czasu połowy) — trzecią. Druga połowa gry obfitowała w szereg bardzo interesujących momentów — lecz wyniku cyfrowego nie dała.

POZNAŃ.

Piłka nożna. Pogoń — Polonja 2:1 (1:1). Zawody te zaciekawiały o tyle, że Polonja wystąpiła po raz pierwszy po dłuższej przerwie, — i przyznać trzeba, że w stosunku do Pogoni zaprezentowała się jako drużyna równorzędna. Już w 2 min. gry Polonja strzela bramkę. Pogoń ma potem nieznaczną przewagę, nad przeciwnikiem, dopiero jednak w 29 min. Bąkowski strzela z bliska wyrównującą bramkę. Po zmianie pól gra staje się znacznie ostrzejsza, i przewaga Pogoni bardziej widoczna. W 20 min. — sędzia usuwa gracza Pogoni Bąkowskiego, co jednak nie zmienia obrazu gry. W 33 min. obrońca Polonji — zawinia karny, z którego Nowicki uzyskuje zwycięską bramkę. Pod koniec gry sędzia wyklucza jeszcze jednego z graczy Polonii i wkrótce kończy zawody.

Sparta — Poznanja 1:0 (0:0). Zawody towarzyskie. Sparta mile rozczarowała swych zwolenników zwycięstwem nad A-klasową drużyną Poznanji. Gra sama bardzo interesująca. Poznanja pierwszej połowy gry ma przewagę jednak bez Niedzielskiego w ataku, nie może zdobyć zwycięskiej bramki. Sparta atakuje rzadziej lecz niebezpiecznie. Po przerwie gra równomierna. Poznanja nie wykorzystuje rzutu karnego. Na kilka minut przed końcem gry Sparta uzyskuje przewagę i w 43 min. strzela zwycięską bramkę. Wyróżnili się w Sparcie: bramkarz Marcinkowski, w Poznanji: obrońca — Liszkowski i środek pomocy — Pawłowski.

Mistrzostwa bokserskie K. S. Warta. Po dłuższej przerwie rusza się znowu sport bokserski w Poznaniu. Ton jak zwykle nadaje Warta, której sekcja jest najsilniejsza ilościowo i jakościowo. Zawody jej wykazały znowu podniesienie się poziomu o pewien nieznaczny procent, zwłaszcza wśród najmłodszych sił. Zawody odbyło się w nowoobranym lokalu klubowym. Organizacja zawodów dobra, jedynie rozstrzygnięcia sędziów niezawsze były trafne. Zawody powyższe były przygotowaniem do zawodów z Teutanją berlińską.

Wyniki pierwszego dnia walk były następujące: Waga piórkowa. Karaśkiewicz — Szajtek. Pierwszy, mając celniejszy cios zwycięża na punkty.

Iwański — Manuszak. M. poddaje się w pierwszej rundzie.

Waga lekka. Niziński — Ratajczak. Obaj zostali zdyskwalifikowani, ponieważ po 4-tem starciu, — mimo 3-krotnego wezwania sędziego do dalszej walki nie stanęli. Niziński przez zdobycie większej ilości punktów wchodzi do dalszych walk.

Majchrzak — Wainert. Zwycięża Majchrzak, któremu przeciwnik poddaje się w 4-tem starciu.

Matuszewski — Kotowski. Znacznie lepszy Matuszewski, wygrywa z dużą różnicą punktów.

Waga pół-średnia. Grembowicz — Baraniak. Wygrywa pierwszy na punkty mając przez cały czas walki przewagę.

Piotrowski — Bączkowski. Zwycięża Bączkowski w 2-im spotkaniu ,przez poddanie się przeciwnika.

Plich — Boruszak. 2-gi poddaje się w 3-im starciu.

Sędziowali pp. Sztam i Szumnarski. Publiczności 600 osób.

Drugi dzień przyniósł następujące wyniki: Waga papierowa. Matuszewski II — Kotkowski (półfinał). Wygrywa na punkty Matuszewski.

Waga piórkowa (półfinał). Karaśkiewicz — Jesse. Większą ilością punktów wygrywa Karaśkiewicz.

Waga lekka (półfinał) Matuszewski — Majchrzycki. Zwycięscą zostaje już w pierwszym starciu Matuszewski.

Waga pół-średnia (półfinał. Bączkowski — Plich. W drugim starciu zwycięża Bączkowski przez knock-out.

Waga półciężka (finał). Ponicki — Wiśniewski. W walce tej zwycięża większą ilością punktów Ponicki, przez co zdobywa mistrzostwo klubowe.

Nadto odbyły się walki nadprogramowe: Głon (waga musza, mistrz Polski) — Byczyk (waga kogucia). Zwyciężył dużą ilością punktów Głon.

Majchrzycki (waga lekka) — Iwański (waga piórkowa, mistrz Polski). Wynik nierozstrzygnięty. Decyzja sędziów była jednak niesprawiedliwa dla Iwańskiego.

Arski (waga pół-średnia) — Czarnecki (waga średnia). Walka pozostała bez rozstrzygnięcia. B.

Ostatni komunikat oficjalny Polskiego Związku Piłki Nożnej donosi, że wobec udowodnienia kilku graczom Pogoni zawodowstwa, wszystkie jej gry o mistrzostwo zaliczono na korzyść przeciwników, a mistrzem Polski na rok 1925 ogłoszono K. S. Warta w Poznaniu.



Sensacyjnym zjawiskiem jest w Argentynie p. Bolland, dyplomowana pilotka. która odbyła lot w poprzek Kordyljerów.

KRAKÓW.

Z wyjątkiem Cracovii która w tym tygodniu pauzowała, wystąpiły na boisko wszystkie piłkarskie kluby A klasy. Niespodzianek i to dosyć sporych nie zbrakło. W szczególności więc Olsza zdołała odesłać Jutrzenkę z pokaźną przegraną 6 : 1, a Makkabi z trudem uzyskała z trzecioklasową Legją wynik 1 : 1. Co prawda składy drużyn bardzo dalekie były od pierwszych zespołów, nie mniej jednak grały one nader słabo i najwidoczniej znać na nich zimowy sezon. Wisła spotkała się z Krowodrzą i 2 : 1, to było wszystko co mogła osiągnąć z twardym tym przeciwnikiem. Czerwoni wystąpili w składzie stosunkowo osłabionym, w każdym jednak razie przeciwnik ich stanął na wysokości zadania. Dość powiedzieć, że wynik do pauzy brzmiał 1 : 0 dla Krowodrzy. Krowodrza broniła się po przerwie nader skutecznie, pozatem wspomagał ją także pomyślny los, gdyż Wisła zdołała przestrzelić dwa karne rzuty. Prócz powyższych spotkań odbyły się także zawody Wawelu ze Zwierzynieckim, zakończone zwycięstwem pierwszego w stosunku 5 : 3.

Dnia 27 i 28 b. m. będzie znów Kraków widownią Walnego Zgromadzenia Polskiego Związku Piłki Nożnej. Spodziewać się należy, iż choć tym razem nie powtórzą się gorszące sceny z zebrań poprzednich, a rozmaite wrzody ropiące na żywem ciele tej potężnej organizacji zostaną radykalnie zoperowane.

GÓRNY ŚLĄSK.

Piłka nożna. Z dniem 21 lutego Górnośląski ZOPN rozpoczął rozgrywki o mistrzostwo w klasie A. Na pierwszy ogień poszły następujące kluby: Pierwszy F. C. Katowice — Naprzód z Lipin 11 : 1 (4 : 1) I. F. C. wystawił drużynę w najlepszym składzie i był też panem gry zupełnie zasłużenie. Amatorski K. S. z Król. Huty w mało interesującej grze pokonał Iskrę z Siemianowic 4 : 1 (2 : 1). Trzecie spotkanie przypadło Katowicom 06 z Pogonią Katowice. Nieciekawe te zawody dają wynik 1 : 1.

Boks. Ostatnie dni lutego stoją przed znakiem pięściarstwa. W stosunkowo krótkim czasie rozegrano parę spotkań, z których dwa przychodzi nam zanotować. Katowicki Bokserski Klub Sportowy wysłał swoich zawodników na niem. G. Śląsk do Raciborza. W szeregu spotkań pięściarze nasi wykazali swoją niezaprzeczoną wyższość nad gospodarzami i to zarówno w technice jak i w wytrzymałości fizycznej. Zwycięscami w ringu zostali następujący zawodnicy z BKS: Snopek III przez zdyskwalifikowanie Barana, — Kulessa II pewnie i z widoczną przewagą bije na punkty Sumka.— Doskonały Malczyk tak rażąco górował nad Golomkiem, iż sędzia ratując ostatniego od k. o. przerwał walkę przyznając zwycięstwo Polakowi, — Rakoczy w drugiej rundzie prawym sierpowym odnosi brawurowe zwycięstwo nad Wyciskiem II, — Seffke już w 20 sek. pokonuje k. o. ulubieńca i faworyta miejscowego Wyciska I, Klarowicz z walki z cięższym o 8 kg. Szefczykiem wychodzi z wynikiem nierozstrzygniętym. Wreszcie walki zakończono spotkaniem Denischa z Baranem, w którem jednak nasz pięściarz ulega wypadkowi złamania nasadowego trzona w palcu wskazującym, skutkiem silnego uderzenia w twardą kość czaszki Barana. Ambitny Denisch, mimo bólu, wytrzymał jeszcze dalsze dwie rundy jednak nie mogąc atakować został uznany za pokonanego na punkty. Skutkiem tego wypadku, który pogorszyła dalsza niepotrzebna walka, Denisch na dłuższy czas nie będzie mógł wystąpić w szranki.

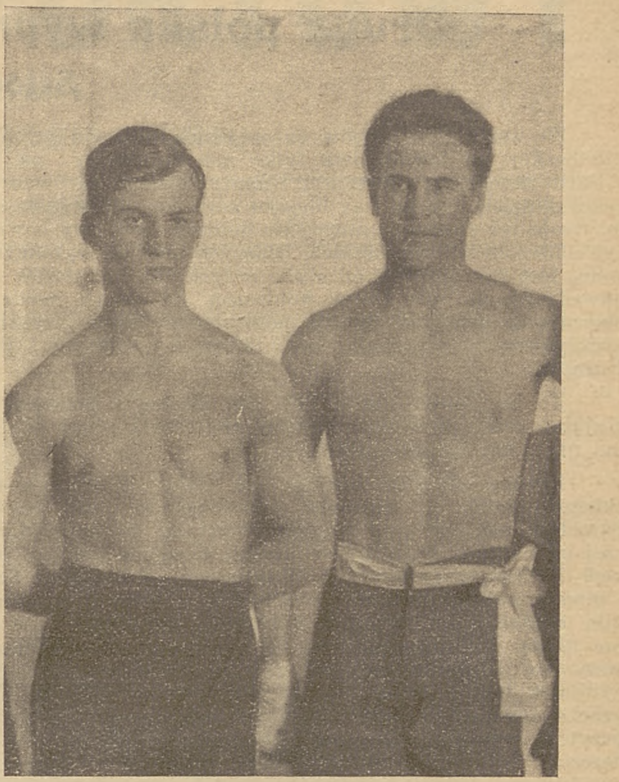
Boksing Club Król. Huta przeprowadził u siebie zawody, które przy wypełnionej sali dały następujące wyniki: waga papierowa, Fuchs walczy bez rezultatu z Mierzwą, — waga musza, Górny pokonuje na punkty Zadorę, — waga kogucia, Kulessa nie rozgrywa walki z Pyką, — waga piórkowa, Wachnik na punkty zwyciężył Rakoczego, — waga pół średnia, Holewa ogłoszony zostaje zwycięscą przez zdyskwalifikowanie Wieczorka, — waga ciężka, Gally na punkty zwycięża Michalika.

Znany pięściarz Józef Rischke z Prywatnego Klubu Sportowego Katowice został przez Związek Boks. Woj. Śląskiego z dniem 6/XII. 1925 zdyskwalifikowany na jeden rok, wobec czego żadnemu ze związkowych pięściarzy nie wolno z nim potykać się na zawodach.

Doroczne walne zgromadzenie Związku Dziennikarzy Sportowych Okręgu Śląskiego, odbyte w dn. 21 b. m. w Katowicach, powołało nowy zarząd w składzie następującym: prezes — prof. Szeliga Żuławski, wiceprezes — Sitko, sekretarz — Nogaj, skarbnik— Felich, członkowie — Sosna i Skiba. Uchwalono jednogłośnie potępić szkodliwą dla sportu działalność Górnośl. Zw. Piłki Nożnej.

ŁÓDŹ.

Sezon piłkarski w Łodzi rozpoczęto pod dobremi auspicjami. Tradycyjnie rozpoczął go mistrz Łodzi, wystawiając dwie drużyny przeciwko G. M. S-owi. Obie drużyny Ł. K. S. przedstawiły się bardzo okazale. Zaznaczam że Ł. K. S. nie pozostał na zeszłorocznem odmłodzeniu swej reprezentacyjnej załogi i nadal czerpać będzie z bogatego rezerwuaru drugiej drużyny. Niedzielne zawody straciły wiele na swojej wartości z powodu nie nadającego się do gry boiska. Spotkanie pierwszych drużyn zakończyło się zwycięstwem mistrza w stosunku 6 : 2 (1 : 1), przyczem bramki zdobyli: dla Ł. K .S. — Radomski (2), Trzmiela (2), Durka i Jańczyk, dla G. M. S. — Szer i Herc. Druga natomiast drużyna sprawiła przyjemną niespodziankę, wygrywając 9 : 0 (3 : 0). Najlepszym na boisku był Hoffman, który debiutował w barwach Ł. K. S-u. Grający po raz pierwszy od 1½ roku, z powodu zawieszenia przez PZPN., Śledź stracił wiele ze swej formy. Atak Ł. K. S. najprawdopodobniej przedstawiać się będzie w b. r. następująco: Cichecki, Jańczyk, Radomski, Hoffman, Durka, lub z tą kombinacją, że Śledź, po dojściu do formy, zajmie swą dawną pozycję lewego skrzydłowego, a Cichecki zastąpi słabego dziś Durkę.



Klarowicz (Kat.) i Laskowski (Warsz.) zademonstrowali najciekawszą walkę wieczoru dn. 21 b. m. w Szkole Podchorążych. *Fot. J. Ryś*

ZAKOPANE.

Korzystając z opadów śnieżnych, jakie miały miejsce w ostatnich dniach, zakopiańskie sfery sportowe zorganizowały w ubiegłą niedzielę dzień skoków, na wielkiej skoczni na Krokwi.

Niesprzyjające warunki atmosferyczne (deszcz i mały śnieg) nie pozwoliły jednak na osiągnięcie dobrych wyników. Były one następujące. Kl. I: 1) Zaydel (SNPTT) nota 16,583; 2) Bela Strauch (Węgry) nota 16,547, 3) Gąsiennica Wł. (3 p. s. p.) nota 16,000. Klasie II: 1) Lankosz (SNPTT) nota 17,416 (najlepszy wynik zawodów); 2) Zytkowicz (SNPTT) nota 16,812. W klasie III: Cukier (Sókoł) przy dobrej nocie 17,000. Najdłuższy skok w konkursie wykonał Mückenbrun 28 mtr.

Jeżeli śnieg będzie padał dalej spodziewać się należy, że odłożone już raz międzynarodowe zawody o mistrzostwo Polski odbędą się w dniach 27 i 28 lutego. Również i bieg 50 klm. o puhar naszej redakcji odbyłby się wtedy.

OD REDAKCJI.

Wszystkim p. p. korespondentom przypominamy, iż numer Przeglądu Sportowego idzie we wtorek po południu na maszynę, przeto materjał winien być nadsyłany do poniedziałku wieczorem (najpóźniej). To samo dotyczy komunikatów oficjalnych tych związków, których pismo nasze jest organem urzędowym.

Druga polska wyprawa hockeyowa zagranicę.

Sztockholm — Berlin.

Ze wszystkich krajów europejskich uprawiających poważnie hockey na lodzie, dwa tylko nie startowały na mistrzostwach davoskich: Szwecja i Niemcy. Poziom zarówno jednych jak i drugich był dla nas niejako zagadką. Zmierzenie się z nimi miało też znaczenie niezwykle doniosłe. Styl gry bowiem drużyn szwedzkich i niemieckich, będących pod ich wyraźnym wpływem, jest tak odrębny od stylu wszystkich matadorów turnieju davoskiego, że było rzeczą konieczną dla naszej młodej a tak obiecującej drużyny, by dla pogłębienia swego „wykształcenia hockeyowego“ zapoznała się także z hockeyem północnej Europy.

To też dobrze zrobił Pol. Zw. Hockey'a Lodowego korzystając z okazji wysłania drużyny reprezentacyjnej do Sztokholmu na t. zw. Igrzyska Północy.

Hockey szwedzki rozwija się zdala od środkowo-europejskiego i zdala od wpływów kanadyjskich. Stąd też technika Szwedów nie jest imponująca; strzelają oni bezwzględnie gorzej od naszych najlepszych napastników, nie mówiąc już o takich Brückach, Ledererach, Hasslerach, Kratzach, Sextonach i innych gwiazdach turnieju davoskiego. Brak wyszukanej techniki krążka i umiejętności dribblingu, sprawia to, że Szwedzi nie kładą wielkiego nacisku na przeboje indywidualne, lecz wszystko polega u nich na grze zespołowej. Zaletą główną Szwedów jest szybkość i niezwykła precyzyjność podań. Lepsi gracze drużyn szwedzkich robią przeciętnie 500 m. w 50 sek., przytem wspaniały trening umożliwia im utrzymywanie morderczego tempa podczas wszystkich trzech okresów gry. Ponad wszystkiemi jednak zaletami Szwedów wysuwa się niezwykły spokój, bez względu na przebieg spotkania, i absolutne panowanie nad nerwami. Dlatego też są oni specjalnie mistrzami w wyzyskiwaniu podbramkowego zamętu.

Przed pierwszą grą AZS-u z mistrzem Szwecji Djurgarden Idrottferening (Stockholm) powstało pytanie, kto potrafi przeciwnikowi narzucić swój styl gry? Nie ulegało bowiem wątpliwości, że zarówno zalety jak i wady obu drużyn były równorzędne, i że o znaczniejszej przewadze żadnego z zespołów nie może być mowy. Po pierwszych nerwowych minutach, w których padły dwie bramki dla Szwedów, uzyskane w tłoku, okazało się, że musieli oni przed naszym stylem gry ustąpić. Drużyna polska nie dała się sprowokować do brania szybkiego tempa szwedzkiego, lecz grała po swojemu: szybkie jak wicher ataki gospodarzy przejeżdżały przez nasze linje, a... krążek zostawał, poczem nasi świetni solowi napastnicy wyprowadzali go naprzód pod bramkę przeciwnika, aż do strzału. Prym wodził w tem Adamowski, który strzałami swymi zdumiał graczy i widzów. Tak jak on, w stadjonie stockholmskim jeszcze nikt dotąd nie strzelał. Dobry bramkarz Djurgarden uwijał się jak mógł, niejednokrotnie zginając się wpół przed niebezpiecznemi górnemi krążkami. Trzy z nich wszakże musiał wpuścić do bramki. Tym sposobem AZS. prowadził 3:2 do ostatnich chwil gry. W końcu jednak Szwedzi wyrównali. Gra ta, stanowiąca finał „Nordiska Spelen“, pozostała więc bez rozstrzygnięcia, i obie drużyny otrzymały nagrody w postaci srebrnego talerza.

Na trzeci dzień, t. zn. w poniedziałek 15 lutego stanął w Stadjonie ten sam nasz zespół, w barwach państwowych z Orłem Białym. Drużyna żółto-niebieska, ku naszemu zdziwieniu, miała w sobie dwuch tylko graczy z mistrzoskiego Djurgarden. Stanął przeciw nam natomiast zespół znakomitych indywidualistów, wybranych z 6 klubów szwedzkich. Mecz ten był największem naszem rozczarowaniem. Po wspaniałym poprzednim wyniku tak znacznej przewagi Szwedów nie spodziewaliśmy się. Pierwsze dwie bramki padły dla Szwedów. Potem zrobił swoją Adamowski. Po pauzie bramki zaczęły padać gęsto. Czaplicki puścił ze 2—3, które w innych warunkach byłby z łatwością zatrzymał. Adamowski tymczasem, doceniony przez Szwedów w całej pełni, był jaknajdokładniej obstawiony, i choć walczył jak lew, nie mógł nic zrobić. Rezultat końcowy meczu brzmiał 6:1.

W drodze powrotnej drużyna polska zatrzymana się w małej mieścinie Södertälje, by zagrać z byłym mistrzem Szwecji. Przy mgle i deszczyku, po dniu dobrej odwilży, i przy słabem stosunkowo oświetleniu, gra była nadzwyczaj ciężka. Swietny dribling naszych napastników zatrzymywał się na kałużach wody niegorzej, jak na szwedzkich obrońcach. Na początku gry padł goal dla Szwedów z winy obrony. Goal ten miał zadecydować o zwycięstwie gospodarzy. Dalsza „chlapanina“, przy bardzo widocznej przewadze z naszej strony, pozostała bez wyniku. Tak więc drużyna nasza opuściła Szwecję po dwuch przegranych i jednym wyniku nierozstrzygniętym z deficytem 6 bramek.

Deficyt ten został wyrównany podczas pierwszego meczu w Berlinie. Sportklub Charlottenburg nie mógł nam nic przeciwstawić. Obrona jego była bezsilna wobec Adamowskiego, Tupalskiego i Rybaka. Gra prowadzona była w słabem tempie, bez większego wysiłku z naszej strony. Niemców „speszyła“ wyraźna przewaga techniczna AZS-u, na którą nie liczyli. Bramkarz ich miał słaby dzień, a nasz napad grał świetnie. Stąd też rezultat 7:1. Po raz pierwszy w tej podróży odebrano Adamowskiemu monopol na goale. Tupalski miał ich na sumieniu trzy, Rybak jednego, Kulej jednego i Adamowski dwa, — z dalekich strzałów. Po tym wyniku zainteresowanie meczem Warszawa—Berlin wzrosło ogromnie. Spodziewano się walki zażartej, aczkolwiek zwycięstwa berlińczyków byli wszyscy pewni. Trudno było spodziewać się triumfu drużyny warszawskiej nad tymi, którzy pokonali praską Slavię, Wiener Eislaufverein z Wattsonem, i Paris Canadians. Reprezentujący stolicę Niemiec Berliner Schlittschuhclub, *w którym jedynym Niemcem jest najsłabszy gracz Sachs*, (pozatem wszyscy cudzoziemcy) jest dziś bodajże najsilniejszym zespołem klubowym Europy. Drużyna BSC. składa się z graczy przeważnie w wieku od 36—40 lat, posiadających niezwykłą wprost rutynę.

Mimo przewagi berlińczyków widocznej odrazu, drużyna warszawska po pięknym goalu Adamowskiego prowadziła dość długo. Drugim bohaterem dnia był Czaplicki. Do przerwy wynik był 1:1, i utrzymał się on jeszcze po pauzie przez dobre kilka minut. Drużyna jednak grała resztkami sił. Szalone tempo gry, w dusznej gorącej hali, było ponad siły naszych zawodników, którzy w warunkach takich nigdy jeszcze nie grali. Stopniowo gospodarze, przy namiętnych okrzykach publiczności, opanowują boisko, zapewniają sobie w połowie drugiego części gry zwycięstwo, i w ostatnich minutach uzyskują nieprogramowe punkty, dające w rezultacie wynik 6:1, nie odpowiadający istotnemu stosunkowi sił. Nie ulega wątpliwości, że na otwartem boisku, w mroźny dzień, wynik nie byłby wyższy jak 3:1. Zwycięstwo to zaliczała prasa berlińska do najlepszych rezultatów Schlittschuhclubu. W recenzjach podkreślono bardzo brutalną grę gospodarzy, przeciwstawiając ją grze Polaków, która do ostatnich chwil była jaknajbardziej fair.

*

* *

W drużynie polskiej asem atutowym jest dziś Adamowski, gracz który posiada wszystkie zalety techniczne, fizyczne i moralne, w którym trudno dopatrzeć się wad. Utrzymując na sobie zawsze prawie cały ciężar gry, wywoływał on zachwyty zarówno w Stockholmie, jak i w Berlinie. Tupalski, Kowalski i Czaplicki, który bywa znakomity, ale nagół nie jest dość pewny, pozostali mniej więcej na tym samym poziomie na jakim byli w poprzedniej wyprawie. Kulej i Zebrowski natomiast byli dalekimi od tego, co potrafili pokazać w Wiedniu i Pradze. Pierwszy, nieproduktywny w grze ofenzywnej, drugi dość nieobliczalny w obronie, nie stali na wysokości reszty zespołu. Dużą poprawę formy wykazał Rybak, który po dłuższym urlopie z reprezentacji, zabrał się poważniej do pracy.

W rezultacie ostatnia wyprawa naszych hockeistów, aczkolwiek nas chwilami nieco rozczarowała i rozwiała pewne iluzje, przyniosła szereg bardzo pięknych sukcesów i zysk niebywały, jakim jest wielkie doświadczenie przywiezione z zagranicy, a nabyte w grze z silniejszym przeciwnikiem.

T. Semadeni.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Zgoda 12. Telefon 122-14.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel — wydawca: Gebethner i Wolff.

Klisze i druk Zakładów Graficznych B. Wierzbicki i S-ka w Warszawie, Chmielna 61, Telefon 46-73.